Posiedzenie dziewiąte

Sejmu krajowego galicyjskiego

we Lwowie,

dnia 26. kwietnia 1861.

Przewodniczący Marszałek xiążę Leon Sapieha.

Obecni ze strony Rządu: pan Wice-Prezydent Mosch; jako komisarz rządowy: pan radca nadworny Jasiński.

Liczba obecnych posłów 146.

Początek posiedzenia o godzinie 10½.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z dnia 25. kwietnia.
2. Wybór posłów do Rady Państwa.
3. Wniosek względem Zakładu imienia Ossolińskich.
4. Wniosek względem języka wykładowego w Uniwersytecie lwowskim.

5. Wnioski przez Wydział specyalny przedłożone.

Marszałek: Rozpoczniemy od przeczytania protokołu z dnia wczorajszego.

Sekretarz Zatwarnicki (czyta protokoł).

Marszałek (po przeczytaniu): Co do protokołu czy chce kto zrobić jaką uwagę?

Poseł Piasecki: Nie znajduję wniosku mego i wniosku pana Smolki.

Poseł Zatwarnicki: Jest zaciągnięty, ale nie był czytany, ponieważby to za wiele czasu zabrało. Wysoka Izba już się na to dawniej zgodziła, zresztą ten wniosek był wczoraj czytany.

Marszałek: Tak jest, on jest zaciągniętym, ale nie potrzebuje być czytanym. Czy ma kto jeszcze jaką uwagę do zrobienia (Izba milczy); a zatem protokoł przyjęty.

Z żalem odebrałem wiadomość, że Pan poseł Boczkowski, który został wybranym przez wysoką Izbę do Wydziału krajowego — ze względu na słabe zdrowie i stosunki familijne, nie może tego obowiązku spełniać; dlatego, chociaż nie jest to na porządku dziennym, musimy przystąpić do nowego wyboru, ponieważ to jest rzecz nagląca.

Pan Boczkowski był wybranym przez kuryę posiadaczy większych posiad'ości.

Sekretarz Zyblikiewicz (czyta list posła Boczkowskiego do xięcia Marszałka):

„Jaśnie Oświecony Xiąże!

Po ścisłem i sumiennem obliczeniu się z mojemi siłami, toż obecnym stanem zdrowia mego, przyszedłem do boleśnego dla mnie przekonania, że obowiązków ofiarowanej mi zaszczytnej posady członka Wydziału sejmowego, pomimo najszczerszej mej chęci służenia krajowi, podjąć się nie mogę.

Upraszam przeto Waszej xiążęcej Mości, abyś to moje oświadczenie do wiadomości Prześwietnej Izby Sejmowej podać raczył.

Lwów dnia 26. kwietnia 1861.

Z głębokiem uszanowaniem

Juwenal Boczkowski m. p.

poseł rzeszowski.“

Marszałek: Z żalem to odbieram, ale nie pozostaje nam nic innego, jak przystąpić do wyboru nowego członka Wydziału krajowego.

Zostawiam panom kwadrans czasu do porozumienia się, a potem będą się kartki odbierać.

(Na kwadrans posiedzenie zawieszone, poczem)

Marszałek: Będą się imiona czytały z kuryi większych własności, — zechcą panowie oddawać kartki.

Poseł Sekretarz Grocholski (czyta spis imienny, kartki się oddają).

Marszałek: Upraszam pana Horodyskiego, Bocheńskiego i Szeliskiego na skrutatorów.

(Podczas skrutynium:)

Marszałek: Teraz przystąpimy do wyboru posłów do Rady Państwa.

Poseł Borkowski: Proszę o głos (z mownicy): Gdyby nam Najjaśniejszy Pan rozkazał bezwarunkowo przystąpić do wyboru posłów do Rady Państwa, nie mówiłbym wtedy ani słowa, a następstwa kroku takiego, dobre czy złe — nie spadłyby na nas, bo przymuszony nie ma zasługi ani winy. Ponieważ jednak Sejm wyszedł z łona narodu w tym celu, aby objawiał szczerze życzenia i potrzeby kraju swojego, ponieważ nadto złożyliśmy w miejscu przysięgi przyrzeczenie, iż dopełniać będziemy sumiennie obowiązku posłów, którym poruczonem jest staranie o polepszenie bytu narodu naszego: mam sobie przeto za rzecz sumienia, za najświętszy mój obowiązek zwrócić uwagę Wysokiej Izby na te niebezpieczeństwa, jakiemi wybór posłów do Rady Państwa zagraża Państwu całemu i pomyślności kraju naszego.

Zgromadzona roku przeszłego Rada Państwa, chociaż oktrojowana oświadczyła się głośno i nieodbicie za zmianą systemu, za systemem federacyjnym. W celu przeprowadzenia tej myśli wydał Naj. Pan dyplom październikowy, oddany przy otworzeniu tegoż Zgromadzenia pod straż reprezentacyi krajowej, ale Ministeryum teraźniejsze wprowadzając w życie ten dyplom popełniło błąd polityczny, usiłując połączyć dwa systemata w ten sposób, że systemowi cen-

tralizacyjnemu przyznało wszystką treść i całą moc, systemowi zaś federacyjnemu nie zostawiło tylko cień i formę. W takim składzie rzeczy pomijając już niekonsekwencyę, jakąbyśmy popełnili, przychylając się do systemu centralizacyi przez wysyłanie posłów do Wiednia w chwili, kiedy kraj cały oświadczył się za autonomią: czyż nie jest rzeczą łatwą do przewidzenia a nawet pewną, że system centralizacyi sprowadzi znowu na Państwo te same nieszczęśliwe skutki, jakie już raz sprowadził. Słyszeliśmy w tej Izbie czynione zarzuty, że słowa nie stawały się czynami, że kończyło się na samych obietnicach. Szczęśliwi jesteśmy, że zarzut ten gorzki a słuszny nie nas się tyczy, ale tych, co mieli rząd i władzę, to jest systemu centralizacyjnego. Ależ panowie jeżeli poszlemy posłów do Wiednia: to zarzuty te nas będą się tyczyły; narzekania i złorzeczenia należące się złemu układowi politycznemu, na nas będą spadały; nieszczęścia jakie ztąd wynikną, nam będą przypisywane!

Przypatrzywszy się dokładnie statutowi organicznemu, przypatrzywszy się atrybucyom Sejmu krajowego i Sejmu Państwa, łatwo jest dopatrzyć wyzierającą dążność szkodliwą całości Państwa i przeciwną życzeniom kraju naszego dążność centralizacyjną. Dążność ta objawia się głównie w źle obmyślonym układzie politycznym, a jej szkodliwość urzeczywiści się dopiero

przez wysłanie posłów do Wiednia. Od niejakiego czasu wahała się polityka austryacka pomiędzy dwoma systemami, pomiędzy systemem centralizacyjnym i systemem federacyjnym. System centralizacyjny wprowadzony w życie przez Ministra Bacha wydał już swoje owoce nieszczęśliwe, — przywiódł Państwo do nieładu i został potępiony nietylko przez doświadczenie, ale przez zmiany przedsięwzięte przez sam Rząd.

Nie łudźcie się panowie, że posłowie wasi zdołają odwrócić te nieszczęścia. Utoną oni niepostrzeżeni w nawale posłów różnorodnych innych prowincyj, prowincyj bogatszych, w których przemysł jest rozwinięty, kwitnący i które są nasiennnikami biurokracyi całego Państwa, które zatem pod tymi wszystkiemi względami będą miały interes własny nas wyzyskiwać. Ile razy potrzeby ogólne Państwa wymagać będą nowych nakładów i i ciężarów, na próżno będą posłowie nasi przedstawiać, że kraj nasz ubogi i wycieńczony, wyniszczony; że środki jego już są wyczerpnięte; że nie jest w stanie ponosić nowych ciężarów i opłat. Przedstawienia takie poczytywać im będą jak zwykle za chęci separatystyczne, za dążności nieprzyjazne całości Państwa — i w ten sposób najlepsze chęci wykrzywią, bo postanawiać tam będą liczni o nielicznych, interesowani o tych, z których chcą korzystać, bo-

gaci o ubogich. Teraz łatwo już jest przewidzieć i obliczyć nie tylko ilości, ale i ducha mającego się zebrać zgromadzenia w Wiedniu. Zastęp nam sprzyjający będzie w znacznej mniejszości. Nie sprzeciwiłbym się Sejmowi w Wiedniu jako mającemu wyobrażać całość Państwa, gdyby istotnie tę całość przedstawiał: ale wyobrażać on ją będzie tylko sztucznie i fikcyjnie. W Państwie austryackiem, gdzie ludność słowiańska jest przeważającą, zaledwie w $1/_5$ części będzie reprezentowaną. Nie sprzeciwiałbym się wysłaniu posłów na Sejm do Wiednia, gdyby kraj nasz był już zorganizowany, — gdyby w skutek tej organizacyi były już pociągnięte stałe i pewne granice, któreby Sejm Państwa niemógł nadwerężyć i przekroczyć, — gdyby to był związek wspólnej i wzajemnej opieki, ale nie napad kilku na bezbronnego jednego.

Następstwa Sejmu tego będą uprawnieniem pod pozorem wolności naszej tego, co już w czasach rządu Bacha jako wola absolutyzmu się wyrażała. Czyliż my temu winni, że się Rada Państwa ma zebrać tak nagle, żeśmy nie mieli czasu dotknąć zadań najżywotniejszych, zadań naszego kraju?

Jeżeli to zetknięcie Sejmu krajowego z Radą Państwa jest z umysłu, po cóż mamy posyłać do Wiednia, jeśli nie możemy mieć żadnej nadziei?! — jeżeli to zaś jest przypadkowem, czyliż nie mamy tego rozsądkiem naszym naprawić, w czem pobłądził

ślepy przypadek? Czyż nie byłoby rozsądniej odroczyć wysłanie posłów na tak długo, aż Sejm krajowy nie sformułuje swych życzeń i warunków, aż nastąpi zagwarantowanie tychże przez pewne postanowienia na przyszłość. Być może, że w tamtym Sejmie uzyskamy pojedyncze społeczne i polityczne prawa i wolnostki, a mówię wolnostki, bo nie mogę nazwać wolnością tego, co narodowość naszą pokrzywdzi i upośledzi.

Cobyście powiedzieli panowie o tym budowniczym, któryby stawiając gmach od kopuły i dachu zaczynał, narażając chroniących się tam, że ich przygniecie, nim jeszcze ściany ich bronić będą?

Zarzucicie mi może panowie, że nie posyłając posłów do Rady Państwa narażamy się na to, iż Sejm rozwiązany być może. Niewiem co będzie, ale panowie, dlaczego ulegać uprzedzeniom? dla czegoż wątpić, że Najj. Pan sprawiedliwie to osądzi? A chociażbyśmy się i na to narazili, czyż nie lepiej naprzód przewidzieć klęski i nieszczęścia, które w przyszłości na nas spadną, aby nie my, tylko inni ich byli przyczyną? czyż nie lepiej aby łzy i narzekania przyszłych pokoleń naszych nie na nas, ale na naszych gnębicieli spadły? czyż nie lepiej ażeby ochronić kartę naszą przyszłą od nowej plamy, żeby do historyi nieszczęść nie były nowe dodane? czyliż nie

lepiej, żeby Najj. Pan się dowiedział, żeśmy nie pochlebną ale sprawiedliwą byli radą? czyż nie lepiej, żeby się dowiedział, że nie bez narażenia się — podług przekonania postępowaliśmy przez wzgląd na dobro publiczne? Jestem pewny, że posłowie nasi w Wiedniu, tylko protestować będą musieli. Czemuż więc narażać się na ostateczność? Pytam, czyż nie lepiej dopóki wszyscy razem jeszcze jesteśmy, wspólnie cierpieć, nie powiększając naszego nieszczęścia rozdziałem? Nikt poradzić nie może, w jakim sposobie prawda w życie wprowadzona być może; a chcecie wiedzieć?— oto nie spuszczajcie z oczu początkowych dziejów chrześciańskich: tam widzicie ludzi pojedynczych, uzbrojonych w przekonanie, związanych, na stosie stojących i męki cierpiących, mających jedną nieugiętą siłę: wolę swoją! — tam widzicie zgłodniałych ginących już, którzy podawane im jadło za przedłużenie męczarńby uważali, i jako takie od siebieby odtrącili! (Huczne oklaski.)

Marszałek: Publiczność niech się od oznak wstrzyma, gdyż tak jest w statucie.

Poseł Borkowski: Nie spodziewam się, aby zdanie moje w tym Sejmie przeważyło: wypowiedzieć je musiałem, bo ono jest mojem przekonaniem, a o trafności jego dopiero przyszłość rozstrzygnie. Szczęśliwy byłbym, gdybym był w błędzie — ale gdyby na nieszczęście pokazało się, że miałem słuszność,

wtedy nie będzie na nas ciężyć zarzut, żeśmy się do tego przyczynili — kiedyśmy zdania tego nie podzielali. Z tych wychodząc powodów, przedkładam wys. Izbie następujący wniosek (czyta): Sejm uchwali, przedłożyć Najj. Panu wniosek tej treści, iż wtedy dopiero wyszle posłów swoich do Rady Państwa, gdy zformułuje życzenia i warunki, tyczące się łączności kraju naszego z całością Państwa.

Marszałek: Pan Dietl ma głos.

Poseł Dietl: Podług ordynacyi krajowej służy nam prawo wysłać posłów do Rady Państwa w Wiedniu. Zapyta się nie jeden z nas, po co wyszlemy tam naszych posłów, — czy dla tego, aby wzmocnić Sejm wiedeński, i podać mu sposobność do uchwalenia takich ustaw, które raczej całą monarchię austryacką, a nie kraj nasz dotyczyć mają? Nie panowie, nie zapominajcie o naszym kraju; nie zapominajcie, że kraj wzdycha pod ciężarem smutnych doświadczeń; nie zapominajcie, że kraj nasz ubogi i nędzny, w stanie, iż tak rzec można, rozpaczy, chyli się do upadku, ten niegdyś tak świetny gmach ojczyzny polskiej! — Kraj nasz smutnym jest obrazem zwalisk i rumowiska tego pałacu, w którym niegdyś wolność, potęga, zamożność przemieszkiwały. Tak jest panowie, smutno w naszym kraju, nie ma kącika, któryby nas ogrzał, — dach podziurawiony, ściany pęknięte, przez które zimna zawieja krew naszą ścina,—

strzecha połatana nie chroni od nawalności elementów na nas nacierających. I w tym smutnym stanie mamy posłać posłów do Wiednia, i przerwać roboty rozpoczęte, a tyczące się głównie naszego kraju?

Jeżeli poszlemy posłów, to uczynimy to w tej błogiej nadziei, że nie zapominając o dobru własnego kraju będzie nam wolno znowu się zgromadzić, i zaradzić smutnemu jego stanowi.

W Radzie Państwa nie wiele dla nas samych zrobić możemy, i obce nam urządzając sprawy, mało dla siebie przysporzymy; samorząd, który narody urządza, tylko przez nie same przeprowadzonym być może.

Autonomia nie jest wprawdzie separatyzmem, ale ona ogranicza tylko władzę centralną do jej właściwych rozmiarów, to jest do punktu, w którym nie uciska bytu zgromadzonych w niej narodowości. Nie myślimy wyłamać się z pod władzy, ale nie dopuścimy absorbcyi. Chcemy, ażeby nie sięgała po za obręb swego działania — chcemy, ażeby nie tamowała uczucia narodowości w sercach naszych zaszczepionego — chcemy, ażeby nie rozdwajała tych, którzy powinni jedną i nierozdzielną stanowić jednostkę — chcemy, ażeby pętami swemi nie krępowała swobód ducha i sił moralnych narodowych — chcemy nareszcie, ażeby nie dochodziła do tej ostateczności, która naród od tronu, a tron od narodu oddala.

Ta autonomia, moi panowie, nie jest przeciwna zasadom monarchicznym i konstytucyjnym. Jestem lekarzem — a więc moi panowie! pozwólcie, ażebym się po lekarsku na tę rzecz zapatrywał. Ten tylko organizm może być zdrowym i silnym, którego części składowe są zdrowe i swobodne. Jest w tych częściach pewna odrębność, a jeżeli części organizmu, wszystkie funkcye sprężyście odbywają: wszystkie razem do jedności działań dążyć muszą.

Czy przeciwnie organizm taki może być zdrowym i silnym, w którym części składowe w rozstroju w niwecz idą, trupieszeją i nikną? Mniemam, iż Państwo z różnych narodów złożone, wtenczas tylko może być potężnem, gdy każdy osobny naród tchnie życiem swojem, i rozwija się swobodnie w zakresie swej indywidualności. Siła Państwa całego zależy więc na sile krajów koronnych; z nich wypływa źródło życia świeże i czyste — źródło pomyślności. Z tego źródła niech władza czerpie, ale niech go nie mąci niechętną ręką, niech go nie wyczerpuje do dna, pomnąc, iż sama potem uschnąć musi, gdy to źródło bić przestanie. Wróćcie nam warunki naszego bytu narodowego, a my wam wrócimy potęgę waszą złamaną, my wam wrócimy wasz urok stracony, my wam wrócimy wasze skarby wypróżnione, wasz byt zachwiany. Boć jakże was mamy zasilać, gdy sami upadamy pod razami waszej samowoli. Jak mamy was za-

silać, gdy nie mamy tej autonomii, którąby nam pomyślność i życie narodowe wróciła?!

Taka autonomia nie jest oderwaniem się od Państwa, tylko przerodzeniem się jego, a odrodzeniem w potędze i sile. Przewidział to Najj. Pan w manifeście z dnia 15. po ukończonej wojnie włoskiej, w dyplomie z dnia 20. października, i w statucie krajowym z dnia 26. lutego, wyraźnie orzekając, że tron i władzę swoją nadal na instytucyach i autonomii krajowej oprzeć pragnie. Tak jest panowie! autonomia już jest faktem dokonanym, bo gdyby nim nie była, wtedybyśmy się tu nie zgromadzali. Chodzi o to, aby tę autonomię rozszerzyć tak, iżby się stała rzeczywistością, i odpowiadała potrzebom naszego kraju. Tę autonomię rozszerzyć o tyle możemy, o ile tego nasze dobro, a potęga Państwa wymaga; rozszerzyć ją możemy, iżby była prawdą a nie złudzeniem, — aby nam użyczyła potrzebnej opieki i obrony.

Panowie! autonomia nie jest niebezpieczną dla potęgi wielkiego Państwa. Bo i cóż jest za znaczenie owej żądanej autonomii? Oto jej wyrazem jest, aby w szkołach zaprowadzono język narodowy polski i ruski; ażeby instytucye krajowe były instytucyami narodowemi; ażeby kościół był poważany; oto żąda, aby administracya krajowa była swojską; oto domaga się, aby sądo-

wnictwo było ustne i jawne; oto życzy sobie, aby pismiennictwo było wolne, abyśmy więcej byli sami u siebie rządzącymi, jak przez obcych rządzonymi; abyśmy mogli wybudować gmach szeroki, wygodny i trwały, gmach, któryby snadnie wszystkich pomieścił i połączył, któryby miłością braterską wiązał zarówno Polaków i Rusinów, katolików i innowierców, a miłością bliźniego łagodził różność wyznań. Nie bójcie się więc autonomii bracia włościanie, bo autonomia nie naruszając w niczem wierności naszej do Monarchy, podnosi was i nas do wolności obywatelskiej, i nadaje nam wspólne prawo, stanowienia samodzielnie o podatkach — i zdobycia stanowiska niezawisłości i niepodległości praw arbitralnych. Bez autonomii będziecie wiecznie biednemi i uległemi komornikami. Nie bójcie się również autonomii bracia Rusini, bo autonomia nie może odmówić Rusinom tego, co przyznaje Polakom; bo autonomia połączając nas w jedno ciało polityczne, oczyści nas z obcych żywiołów, i wtenczas staniem silnie i będziem się nawzajem wspierali, poważali i kochali; wtenczas dłoń braterska odtrąci wszelką waśń, i połączy każdego zarówno, czy to Rusina czy Polaka, bo tak jeden jak i drugi jest synem jednej ojczyzny. Bądźmy więc braćmi, bo taka jest wola, taki wyrok Wszechmocnego!

Otoż tak pojmuję ja autonomię krajową, której

się domagamy i domagać będziemy. Nikt zapewne z nas tu panowie takiej autonomii przeciwnym nie będzie, bo nie tylko od tej autonomii zależy pomyślność kraju, ale i potęga całego Państwa. A po smutnem doświadczeniu ostatniej centralizacyjnej dążności, Państwo tylko na takiej autonomii koniecznie i jedynie oprzeć się może. Wysyłając posłów do Wiednia, musimy przerzucać czynności Sejmu krajowego, który jeden na legalnej doprowadzi nas drodze do autonomii krajowej. Czynimy to z wielkim żalem, ale ufamy w sprawiedliwość Monarchy, i polegamy na prawach statutem objętych. Czynimy to w przekonaniu, iż wkrótce do pracy naszej powrócimy. Nie jestem za tem, abyśmy posłów do Wiednia nie posyłali, ale jestem zatem, by uczynić to w przekonaniu, iż niezwłocznie po ukończeniu Sejmu wiedeńskiego, Sejm nasz zwołanym będzie, by na podstawie tych praw jasno i dokładnie autonomię swego kraju urządzić był w stanie.

Marszałek: Poseł xiądz Ginilewicz ma głos.

Poseł xiądz Ginilewicz: Ja odstupaju od hołosu, aż po wyborach.

Marszałek: Poseł Ziemiałkowski ma głos.

(Poseł Siwiec idzie na mownicę.)

Poseł Ziemiałkowski: Pan Siwiec ma głos przedemną.

Poseł Siwiec: Niechcę tu celować kraso-

mowstwem, ponieważ moi poprzednicy może najlepsi mowcy w całej Izbie, przemawiali uczuciowo i roztropnie. Ale co się tyczy jednej rzeczy, to ja tu objawię, z mojego szczerego przekonania, bo może nie każdy ma takie jak ja jasne przekonanie. Ja całą Austryę i jej kraje objechałem i wszędzie dłużej bawiłem, ze wszystkiemi stanami obcowałem jakie tylko są, rozmawiałem i nauczyłem się czuć jako z ludźmi. Jeżeli p. Borkowski powiedział, że ci nas nie poprą, to błądzi, bo on nie zna krajów austryacko-słowiańskich, jak osobliwie Morawia, Czechy, Wyższa i Niższa Austrya, i jak jest n. p. Styrya. Ja to lepiej rozumiem jak drudzy, i zaraz wypowiem, co posiadam w sercu.

Te pojednania co pomiędzy ludem, xiężami, panami istniały, to istnieją, a taka zgoda między narodem polskim a ruskim dopiero stać u nas może. Ponieważ tam są Słowianie i Niemcy — tam każdy obywatel pojmuje, że jest człowiekiem, i przez pana Boga takiemi wyższemi uczuciami jest natchniony; nie język, nie mowę ceni w nim; bo człowiek, któren podlega uprzedzeniom, i powiada: dlatego żeś chłop, dlatego żeś Rusin, dlatego pogardzam tobą, błądzi w przeszłych wiekach ciemności. Stwierdzi się, że Sejm wiedeński wygóruje inne Sejmy; a co się tyczy ludzkości, będzie jej tam więcej jak u nas, bo tam większe światło, większa cywilizacya jak u nas! (Szemranie silne i oznaki niezadowolenia.)

Poseł Ziemiałkowski: Każda istota panowie, aby mogła żyć i należycie się rozwinąć, potrzebuje warunków, indywidualnej jej naturze odpowiednych. I tak jedna roślina będzie bujać, rozkwitać się, gdy ją obficie się podlewa — a druga zginie, jeżeli jej dasz wiele wilgoci; i z człowiekiem tak samo rzecz się ma: co jednemu pomoże, zbawienny na nim skutek wywrze, drugiemu zaszkodzi, zgubnem mu się stanie. Przytoczę wam gadkę, starą ludową o ślusarzu i krawcu, może ją znacie. Ślusarz zachorował na febrę, poradzono mu jako lekarstwo zjeść kapustę: zjadł i wyzdrowiał; — zachorował krawiec na febrę, poradzono mu także jako lekarstwo zjeść kapustę, zjadł i — umarł. Naród, to jest zbiorowa istota, złożona z członków pojedynczych, więc podlega tym samym warunkom co pojedyńczy człowiek: co jednemu dobre, to drugiemu może być złe. Ażeby naród mógł się rozwinąć należycie, potrzeba mu praw takich, któreby jego oświacie, jego pojęciom, zwyczajom, obyczajom, a nawet przesądom odpowiedziały; tak samo potrzeba mu instytucyj, czyli urządzeń takich, które wyszły z natury indywidualnej narodu, które są samorodne.

Obce prawa, obce urządzenia są tak jak pożyczane suknie, które są albo ciasne albo przestronne, a jeżeli przypadną do stanu, to się ich wstydzimy, bo mają krój obcy. Nasz kraj ma inne położenie

geograficzne, niż wszystkie inne prowincye należące do monarchii austryackiej; kraj nasz mówi innym językiem, zajmuje się głównie rolnictwem, — a mieszkańcy onegoż mają inne zwyczaje i obyczaje różniące się od innych ludów pod berłem austryackiem zostających. Więc abyśmy mieli dobro w kraju, powinny być w nim takie urządzenia, któreby nietylko jego położeniu z natury, ale i jego zwyczajom i obyczajom odpowiadały. To jest prawda niezaprzeczona. Nawet kongres wiedeński z r. 1815, którego o sprzyjanie narodowościom posądzać nie można, i który ćwiartował kraje tak, jak się ćwiartuje bochenek chleba, przyznał nam przecież narodowe instytucye, tojest: narodowe szkoły, sądy i narodowy Sejm. Należy nam się to wszystko nie tylko podług odrębnego prawa Boskiego ale i podług praw ludzkich, co Europę do dziś dnia obowiązują. I cóż się działo mimo tych praw w naszym kraju? Panowie! jeżeli będę mówił o Rządzie, proszę odróżnić monarchę od ministrów. Osoba monarchy jest świętą, nietykalną. Minister zaś jest sługą narodu; naród może więc czynności ministrów ganić, a nawet ich odpowiedzialnymi uczynić. Gdy kraj nasz przyszedł pod berło austryackie, nie miał ani grosza długu. Lud nasz był wprawdzie ciemny, bo i inne ludy nie uczyły się wtedy filozofii, ale byłto lud trzeźwy, uczciwy, pracowity i religijny. Kraj ten miał rozległe dobra koronne,

przeznaczone, ażeby płacić z nich urzędników, aby lud nie potrzebował płacić podatków na utrzymanie tychże. Mieliśmy fundusze na szkoły i utrzymanie duchowieństwa, ażeby nie musieli walczyć z nędzą, jak wczoraj już mowa była o tem.

Ale ministrowie, którym monarcha powierzył rządy, byli to Niemcy, owoż naturalną jest rzeczą, że chcieli nami rządzić, tak jak Niemcami — że chcieli z nas zrobić Niemców; bo im przedewszystkiem chodziło o korzyść tego narodu, do którego należeli, i zaprowadzono u nas język niemiecki w urzędach; a że my nie umieli po niemiecku, nasłali nam Niemców na urzędników.

Dobra nasze, przeznaczone na opłacanie urzędników posprzedawano, a nam kazano ciężkie podatki płacić, aby utrzymywać tych Niemców.

Fundusze kościelne zabrano, i płacą 30 krajcarów od 100 zł., na utrzymanie duchowieństwa.

Prowadzono wojny, które się tyczyły nawet niezawsze monarchii austryackiej, ale Niemców się tyczyły, a młodzież nasza przelewała krew swoją za sprawę, która ją ani ziębi ani grzeje.

Nareszcie zaciągnięto 3 tysięcy milionów długu, a jeżeliby chciano tę sumę rozdzielić na wszystkie prowincye monarchii, wypadałoby na nasz kraj, który pierwej ani szeląga długu nie miał, może 300 lub 400 milionów!

Kraj nasz zubożał; czy moralność się podniosła' niewiem; czy oświata postąpiła, niewiem; to tylko wiem, że nędza wszędzie, że zagląda do chaty wieśniaka, do warsztatu rzemieślnika i do dworu pana.

Wiem, że nasz lud obałamucony, że powstały między nami Kaimy, że brat brata mordował!

Wiem, że podatki są tak ciężkie, że już ich płacić nie można.

Stało się to tym sposobem, że nami obcy rządzili, że dawali nam prawa, zastosowane nie do nas ale do innych narodów; czyli te prawa były dobre dla nas czy nie, niezważano na to!

Postrzegł to Najj. Pan, i w swoim dyplomie z dnia 20. października 1860, uznał za gwarancye zabezpieczające monarchię, takie instytucye, które wynikają z uprawnień historycznych odrębnego stanowiska krajów.

Że nasz kraj jest odrębnym, o tem nikt nie wątpi.

Nakazał Monarcha swemu ministrowi stanu, aby wypracował statuta dla pojedynczych krajów. Owoż otrzymaliśmy taki statut. Sejm nasz ma prawo radzić o szkółkach, o drogach, kwaterunkach; ma prawo radzić o funduszach których nie mamy, i o szpitalach. Zresztą kazano nam wybrać 38 członków do Wiednia, gdzie mają być układane prawa dla całej monarchii. Nasi 38 członków, jeżeli tam pojedziemy,

będą kroplą wody w morzu. Jeżeli tamci co zechcą, wszystko uczynią, bo jest ich 300. A my? -- czyż jesteśmy w stanie im się oprzeć? Zdanie nasze, głos nasz — przebrzmi jak jęk na pustyni. Pan Siwiec mówi, że tam są Słowianie, i że tam się z nimi pojednamy i pobratamy tak, jak tuśmy się pobratali. Znam i ja tych Słowian, - wszyscy są ludźmi i każdy z nich jeżeli pragnie dobra, to pragnie go pewnie przedewszystkiem dla siebie. Każdy z nich dba tylko o siebie; Czech, Morawiec i południowy Słowianin, każdy pamięta tylko o swoim kraju, — żąda tylko tego, co dla niego dobre bez względu na innych. I inaczej być nie może, bo w polityce nie ma uczucia; — tu interes przedewszystkiem! Dlatego nie wierzcie panowie tym, którzy wam mówią, że tam co wskóramy; jeżeli więc wysoka Izba wybierze w końcu i wyszle tam posłów swoich: to spodziewam się, że oświadczą oni, iż czujemy nasz obowiązek względem kraju, że przez to wysłanie posłów prawa naszego do samorządu się nie zrzekamy. A jeżeliby tego żaden z posłów nie chciał uczynić, ja chociaż pojedynczy tylko poseł ale zawsze poseł kraju tego, przeto obowiązanym bronić praw tej ziemi, która mię wykarmiła, oświadczam, iż „wysłanie posłów naszych do Wiednia nie powinno być uważane jako zrzeczenie się praw samorządu (autonomii), i proszę aby to moje oświadczenie było w protokole umieszczone“ (przeciągłe oklaski).

Poseł Henryk Wodzicki: Prześwietna Izbo! Mowcy, którzy przedemną występowali, nacechowali stanowisko naszego kraju do całej monarchii tak, że mi nic więcej z tego względu nie zostaje do powiedzenia. Zgodzili się jednak wszyscy na to, że w konieczności jesteśmy wysłać posłów do Wiednia. Ja i ci z posłów, którzy moje podzielają zdanie, uznajemy tę konieczność. Chcemy ze stanu praw naszych, wytkniętych w pewnych granicach, korzystać, ale wszyscy czujemy, że ważne i bardzo ważne będzie zadanie posłów naszych w Wiedniu. Tam wobec świata i Najj. Pana wypowiedzą oni nasze potrzeby i nasze uciski, — powiedzą tam, że wolą jest Sejmu, abyśmy sami stanowili o naszych prawach, o naszych potrzebach; posłowie nasi powiedzą tam, że w kraju jest ogólnem życzeniem, aby nic nie przedsiębrano u nas bez nas.

Potrzeba jest nacechować stanowisko posłów naszych na Sejmie wiedeńskim — w Radzie Państwa, i to wypowiedzenie motywujemy wyraźnem przejściem do porządku dziennego w następujący sposób (czyta):

„Zniewoleni wyraźnem orzeczeniem ustawy, przystępujemy do wyboru posłów do Rady Państwa, i przerywamy rozpoczętą pracę ustawodawczą Sejmu, od którego kraj oczekiwał organicznego swego urządzenia.

Temuto jedynie Sejmowi przyznaje kraj moc

stanowienia w sprawach naszych, gdyż opiera się na podstawie owych tradycyj prawnego poczucia i prawnych wymagań, które J. c. k. Ap. Mość w swym manifeście i dyplomie z 20. paźdz. r. z. uznać raczył za główną skazówkę swych rządów. Wysłannicy nasi, jako wyłączni reprezentanci Sejmu Galicyi i Krakowa w Radzie Państwa, obstawać będą bez wątpienia przy prawach historycznych, należnych naszemu krajowi. W tej więc myśli, Sejm przystępuje do wyboru posłów do Rady Państwa."

Marszałek: Przedewszystkiem......

Poseł Zyblikiewicz: Było kilka wniosków w tym względzie, a ponieważ poseł Wodzicki uczynił motywowany wniosek przejścia do porządku dziennego, więc należy nad nim głosować.

Marszałek: Kto jest za wnioskiem p. Wodzickiego, raczy powstać. (Wszyscy powstają.) A więc większość. Teraz przejdziemy do wyboru posłów do Wiednia; co do tego punktu rozpoczniemy od wyboru po obwodach mniejszych własności. Nie wiem atoli, czy spisy są gotowe?

Poseł z lewej: Mnie się zdaje, że są spisy gotowe, więcbyśmy bezzwłocznie przystąpili do wyboru.

Głosy z kilku miejsc: Zawiesić posiedzenie dla porozumienia się.

Poseł Skorupka: Są wykazy posłów, więc tylko je rozdać należy.

Poseł Borysikiewicz: Ja proszu zawisyty zasidanije na pił, abo na czwert hodyny (tak, tak zawiesić)!

Kilku posłów z lewej: A rezultat skrutynium na członka Wydziału?

Marszałek: Poddam pod wotowanie, ozy po upływie godziny lub pół godziny czasu każdy odda całkowity spis, albo czy też mamy częściowo oddawać? Kto jest za pierwszem, niech powstanie.

Głosy: Nie możemy tak wotować.

Marszałek: Każdy okręg wyborczy będzie czytanym, a posłowie z niego razem podani.

Poseł Wodzicki: Proszę o głos.

Marszałek: Ja myślę że nie wszyscy rozumieją, trzeba, by tę myśl wytłumaczyć; ja rozumiem, że wybierać obwodami trzeba, i jestem za tem, aby spis sporządzić i oddać.

Głos z centrum: Głosować podług kuryj.

Głosy: Obwody to nie kurye.

Marszałek: Albo będziemy wotować obwodami oddzielnie, albo razem; ci panowie, którzy są za tem, aby oddać od razu spis całkowity, raczą powstać (Wszyscy powstają). Więc wszyscy się na to zgadzają. Pójdziemy tym porządkiem: najpierwej właściciele mniejszych posiadłości razem, potem miasta i Izby handlowe razem, a potem właściciele większych posiadłości; najpierwej przeto właściciele mniejszych posiadłości.

Głosy: Prosimy o rezultat skrutynium, bo nie wiemy, kto został wybrany do Wydziału, aby go nie wybierać do Wiednia.

Poseł Horodyski (czyta rezultat głosowania na członka Wydziału): Głosujących było 44, absolutna większość 23; pan Smarzewski otrzymał głosów 31, pan Zakrzewski 12; wybranym więc został pan Smarzewski.

Marszałek: A zatem pan Smarzewski jest członkiem Wydziału; proszę więc uważać, aby tych nie wybierać do Wiednia, którzy są wybrani do Wydziału.

Głos z prawej: Czy ani zastupnyka ne można?

Marszałek: Zastępców wolno, tylko nie członków.

(Godzina 12½, posiedzenie zawieszono na godzinę; po upływie tego czasu)

Marszałek: Przystąpimy do odbierania kartek, ale aby nie było pomyłki, robię uwagę, że teraz z posiadłości mniejszych t. j. na członków 18.

Sekretarz Zatwarnicki (czyta spis posłów podług porządku. Posłowie oddają kartki).

Poseł Borkowski (przy wywołaniu): Ja wstrzymuję się od głosowania, — nie głosuję!

(Po odczytaniu)

Marszałek: Na skrutatorów wzywam pp.

Bauma, Hebdę, księdza Ruczkę, Golejewskiego Antoniego, xiędza Kuryłowicza i xiędza Połowego; sześciu dlatego, że dużo jest kartek.

Izba: To za mało sześciu.

Marszałek: Tymczasem nastąpią inne wybory z miast i z Izb handlowych; może także na kwadrans przerwać sesyę, ażeby dać czas do naradzenia się.

Izba: Nie, nie!

Poseł x. Adam Sapieha: Czekać najpierwej trzeba sprawdzenia tamtych wyborów; mamy do tamtych wyborów dość czasu ale i dość roboty, a więc czasu na próżno nie traćmy.

Marszałek: Kto jest za tem aby kartki nowe odbierać dopiero po ukończonem skrutynium, raczy powstać. (Mniejszość wstaje.) Skoro jest mniejszość, zatem przystępujemy zaraz do zbierania kartek. Na skrutatorów wzywam posłów: pp. Breuera, X. Kuziemskiego i Wężyka. (Po głosowaniu)

Teraz mamy wybory większych posiadłości Czy panowie są w pogotowiu?

Posłowie: Nie, nie!

Marszałek: Więc dać panom może pół godziny czasu?

Niektórzy: Kwadrans, dość kwadrans.

Drudzy: Pół godziny.

Marszałek: Więc o kwandrans na trzecią będą kartki odbierane; to jest daję 20 minut czasu

(Po upływie tegoż) Proszę panów uważać, bo teraz będzie czytany spis imienny.

Sekretarz Grocholski: (Czyta spis imienny; po przeczytaniu) Jeszcze panowie skrutatorowie oddadzą swe głosy.

Marszałek: Na skrutatorów proszę panów: Kraińskiego, Skrzyńskiego Ignacego, Wieległowskiego Walerego, Borysikiewicza i p. Ławrowskiego.

Nim się skończy skrutynium, możebyśmy jeszcze o ten punkt ważny dyskutowali, jaką dyetę przeznaczyć wysłać się mającym do Wiednia. Trzeba, abyśmy w tej mierze coś postanowili.

Poseł Ziemiałkowski: Zdaje mi się, że sprawy, nad któremi w Radzie Państwa obradować będą, dotyczą się sprawy całej monarchii, więc nie my ale tamta Izba powinna w tym względzie coś uchwalić. My możemy tylko jakąś zaliczkę uchwalić.

Marszałek: Więc podam pod głosowanie, ale niech pan Ziemiałkowski raczy zformułować swój wniosek, czy Wydział ma płacić z funduszu krajowego, czy z funduszu rządowego mają się zaspokoić koszta podróży.

Ziemiałkowski: Ja też mówię, że to jest tylko uzupełnieniem statutu Rady Państwa, i my tylko zaliczkę dać kompetentni jesteśmy.

Marszałek: Kto za wnioskiem p. Ziemiałkowskiego, raczy powstać (powstają wszyscy).

Marszałek: Zatem wniosek przyjęty. Zanim będziemy mieli głosy, t. j. zanim skrutynium się skończy, możemy wziąść pod obrady 2 punkta porządku dziennego, t. j. po pierwsze: wniosek względem zakładu Imienia Ossolińskich.

Poseł xiążę Lubomirski: Wniosek mój tak brzmi:

(Czyta wniosek)

„Wysokie Zgromadzenie uchwali: Sejm poleca Wydziałowi przedsięwziąść bezzwłocznie stosowne kroki, aby zawiadywanie Zakładem narodowym imienia Ossolińskich przez władze administracyjne jak najrychlej ustać mogło.“

Nie popierałbym wniosku tego żadnem słowem, albowiem kto przeciwny jemu, niczem nie dałby się przekonać. Jednakże winienem Szan. Izbie wytłumaczyć, dlaczego w takiej chwili pospiechu występuję z wnioskiem tego rodzaju. Chodzi mi tylko o to, ażeby mi przyznano, iż w treści mego wniosku starałem się nie umieszczać rzeczy prawodawczych; muszę bowiem oświadczyć, iż jestem najprzeciwniejszy wotowaniu nad wnioskami praw się tyczącymi przez proste powstanie lub siadanie: przeciwny temu jestem zwłaszcza, ażeby teraz, kiedy przy nagłem zakończaniu naszych obrad, przychodzą sprawy, na których rozstrzyganie lata potrzeba było czekać, wpadała Izba nasza w ostateczność przeciwną pod wzglę-

dem naszego postępowania w pierwszych właśnie krokach naszej młodej wolności.

Starałem się w stylizowaniu mojego wniosku, ażeby nikt nie miał powodu lękać się jego doniosłości prawnej. Możemy na godziny zaledwo liczyć czas wolności naszej, a na minuty pozostawione nam jeszcze do obrad sejmowych chwile. Nie chciałbym czasu tego zabierać krajowi wnioskiem jakim, w celu wywołania dłuższych nad nim dyskusyj, dlategoto we wniosku ani słówkiem nie wspomniałem o tem, komu należy poruczyć władanie Zakładem imienia Ossolińskich; to tylko wniosek mój twierdzi, że zakład nie powinien zostawać nadal w ręku administracyi. Wymaga tego uszanowanie dla naszego Wydziału, którego zadaniem jest wypracować stosowny projekt, ażeby nie narzucać mu zadań, którymby nie był w stanie odpowiedzieć; byłobyto zawieść kraj, który od tego Sejmu lepszych wygląda chwil.

Pamiętajmy, iż jest rzecz jedna jeszcze wyżej stojąca nad wolność, panowie! t. j. dobry i skuteczny z niej użytek! w tym względzie starać się powinniśmy wszyscy, abyśmy krajowi różnicę od tego co było, dowiedli. Różnić się zaś naszem postępowaniem będziemy tem, jeżeli nie z lekceważeniem stanowić będziemy prawa i nie będziemy przesądzali kwestyj, które potrzebują rozległych wiadomości i wysłuchania zdań i stron. Tak samo więc w mym

wniosku niniejszym jako i w drugim przezemnie wczoraj popartym, a tyczącym się Uniwersytetu lwowskiego li tylko zasadę orzec ma Sejm, Wydział zaś, co z prawa może, uskuteczni; a czego nie może z mocy dziś istniejących praw, przedłoży Sejmowi w projekcie. My zaś dopełniamy rzeczywiście wolną dyskusyą i należycie rozważoną uchwalą na zasadach, które mają uprawnić oba języki, dzieło prawodawcy. Ten wniosek o wprowadzeniu obu języków, bez dyskusyi uchwalonym i w myśl jego stanowione prawa bez nas być nie mogą.

Toż samo i we wniosku moim Zakładu się tyczącym żądam tylko polecenia Wydziałowi, ażeby poparł jak może od dawna przezemnie czynione kroki, i sam przedsięwziął takowe w celu, aby teraźniejszy stan wyjątkowy i anormalny, przeciwny statutom i ustawom, czem prędzej ustał; kto ma prawo przewodzić Zakładowi, nie moją rzeczą twierdzić; ale sądzę i jestem tego pewny, że w żadnej szczególnej ani ogólnej ustawie nie nadano Rządowi, t. j. władzom administracyjnym prawa zawiadowania nim. Jestto prywatna własność dla publicznego użytku otwarta. Ustawy ogólne w razie, gdyby nikomu innemu nie przyznały kuratoryi, chcą aby sądy kuratora oznaczyły i jemu zakłady oddały. Dlaczego się tak nie stało? i w ogóle o przeszłości ani słowa nie powiem. Sądzę, że obowiązek mój wypełniłem i na tem

kończę. Upraszam wszakże wysoką Izbę, aby za tą zasadą we wniosku i słowach mych wyrażoną raczyła powstać, jeżeli ją uzna za słuszną, ażeby w ten sposób sprowadzić tę długo wlekącą się sprawę do końca i tak woli fundatorów i o ile sądzę, życzeniom całego kraju zadość uczynić.

Głosy: Prosimy o powtórne odczytanie wniosku.

Marszałek: Wnioskodawca zechce odczytać wniosek.

Poseł xiążę Lubomirski (czyta powtórnie).

Marszałek: Mamy jeszcze zapisane 2 głosy, a potem zamkniemy dyskusyę.

Poseł Piasecki: Ja podnoszę głos mój jako reprezentant posteritatis przy Zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, jako stróż statutów tego zakładu. Wniosek postawiony przez x. Lubomirskiego przedłożony był przez skromność tak ogólnie, że biorę to za powód do zrobienia dalszej uwagi. Nie chciał on tego nadmienić, że kuratoryat spływa na niego; ja więc to uzupełniam wnosząc, aby równocześnie z odebraniem od Rządu opieki, administracya w ręce prawomocnego kuratora oddaną została.

Poseł xiążę Lubomirski (chce na to odpowiedzieć).

Marszałek: Wnioskodawcy zostanie jeszcze głos na końcu.

Poseł xiądz Witwicki: W sprawie wykształcenia młodzieży pozwalam sobie przemówić jeszcze parę słów do W. Izby. Nie chcę tu dużo mówić, bo czas jest krótki i dla nas drogi.

Ponieważ tu jest mowa o funduszu krajowym, ośmielam się Wysokiej Izbie zrobić wniosek, że oprócz funduszu Zakładu hr. Ossolińskiego jeszcze inne fundusze mamy a ponieważ...

Marszałek: Przepraszam, to inna kwestya.

Poseł Witwicki: A ja myślałem że i inne kwestye....

Marszałek: To już jest osobny wniosek.

Poseł Lubomirski: Na wniosek p. Piaseckiego mam jeszcze odpowiedzieć, iż usilnie upraszam Wysoką Izbę, ażeby mnie tej krzywdy nie czyniła, i sprawy krajowej i ogólnej nie zmieniała na sprawę osobistą, musiałbym bowiem cofnąć mój wniosek.

Marszałek: Zamknięta dyskusya — proszę wnioskodawcy odczytać jeszcze raz wniosek.

Poseł xiążę Lubomirski (czyta).

Marszałek: Podaję wniosek pod głosowanie Kto jest za wnioskiem raczy powstać. (Wszyscy powstają). A więc przyjęty; jeszcze mamy wniosek ze strony komisyi, którego referentem pan Smarzewski.

Poseł Smarzewski: Wydział specyalny

do rozbierania wniosków poleca przedłożyć Wysokiej Izbie jeszcze jeden projekt do uchwały; do ułożenia zaś tego projektu przez Wydział spowodowały wnioski posłów Wodzickiego, Zyblikiewicza i x. Adama Sapiehy. Wniosek komisyi tak brzmi (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali, polecić Wydziałowi sejmowemu, aby podał projekt do ustawy w celu zastąpienia języka niemieckiego w szkołach, w administracyi i w sądownictwie językiem polskim i ruskim.“

Panowie! zdawało się komisyi, że byłoby uchybieniem Wys. Izbie, gdyby referent ten wniosek miał motywować.

M a r s z a ł e k: Czy zechce kto głos zabrać w tym przedmiocie?

G ł o s y: Głosować, głosować!

M a r s z a ł e k: A zatem proszę pana referenta wniosek jeszcze raz przeczytać, a potem przystąpimy do głosowania.

R e f e r e n t (czyta wniosek).

M a r s z a ł e k (po przeczytaniu wniosku przez referenta): Kto za wnioskiem, raczy powstać! (powstają wszyscy.) A więc wniosek jednogłośnie przyjęty, bo widzę, że wszyscy panowie powstali.

R e f e r e n t S m a r z e w s k i: Komisya poleciła mi dopełnić sprawozdanie z dalszych wniosków, (głosy: odroczyć na południe!) Panowie pozwólcie mi powiedzieć, o co chodzi. Oto wielki plik wniosków

jest oddany komisyi, które jeszcze nie są przygotowane. Wszelako komisyi zdawało się, że wnioski tyczące się najważniejszych przedmiotów przynajmniej już teraz Wysokiej Izbie w tym celu przedłożyć należy, ażeby uchwaliła oddać je do Wyd iału, który takowe z korzyścią dla kraju załatwi. W tym celu mam je pokrótce tu przeczytać.

Głosy: Po południu.

Marszałek: Nim się rozejdziemy, mamy tu jeszcze pismo od Namiestnictwa, które Izba powziąć raczy do wiadomości.

Sekretarz (czyta): Nr. 510.

„Jaśnie Oświecony Xiążę Marszałku!"

Na mocy wysokiego reskryptu Jego Excelencyi pana Ministra Stanu z dnia 24. t. m. do l. 2824 w skutek Najwyższego umocowania z d. 14. t. m. wydanego, mam zaszczyt upraszać JO. Xięcia o odroczenie Sejmu zaraz po załatwieniu będącego dziś na porządku dziennym wniosku rządowego co do wyboru członków dla Izby poselskiéj w Radzie Państwa.

Racz Jaśnie Oświecony Xiążę przyjąć etc."

Marszałek: A zatém Panowie, po skończonych wyborach posłów do Rady Państwa, nasze narady będą zamknięte.

Głosy: Ależ dziś się jeszcze zejdziemy po południu?

Zyblikiewicz: Nietylko dziś ale i jutro

jeszcze do sprawdzenia protokołu zejść się musimy; gdyż protokoł dzisiejszego posiedzenia winien być za ważny lub za nieważny uznany.

G ł o s y: Zamknąć dyskusyę.

X i ą ż e A d a m S a p i e h a: Nam powiedziano, że zaraz po załatwieniu wniosku rządowego mamy się rozejść. Gdy zaś skrutynium wyboru posłów do Wiednia nie będzie skończone — więc możemy po południu swobodnie dyskutować.

M a r s z a ł e k: Dzisiaj się więc po południu skrutynium odbędzie, a jutro zejdziemy się do sprawdzenia protokołu.

(Posiedzenie odroczone o 3 ¼ godz. z południa.)

Posiedzenie otwarte na nowo o godzinie 6 ¼ z południa.

M a r s z a ł e k: W dalszym ciągu sesyi pan Marszałkiewicz ma głos.

P o s e ł M a r s z a ł k i e w i c z: Pozwalam sobie zrobić następującą interpelacyę (czyta):

W roku 1847 gminy podtatrzańskie obwodu sandeckiego, mianowicie: Chochołów, Dzianisz, Witów i Ciche, nawiedzone zostały potrójną klęską: nieurodzaj, głód i tyfus zdziesiątkowały ludność onych okolic; pozostała reszta, pozbawiona środków do dalszego utrzymania się, znalazła chwilowe wsparcie u najbliższych sąsiadów swoich, mieszkańców obwodu sandeckiego; lecz gdy potrzebie tak wielkiej ubogi

ten obwód sam nie zdołał zaradzić, rozpisał w roku 1848 ówczesny komitet narodowy spowodowany prośbą urzędów gromadzkich gmin pomienionych, składkę po całym kraju. Odezwa jego nie została bez skutku, spieszono z datkiem to w ziarnie to w groszu; pierwsze wpływy rozdanemi zostały niezwłocznie pomiędzy najuboższych, dalsze zaś nadsyłki w gotówce postanowił komitet obrócić na założenie spichrza dla rzeczonych gmin. Jakoż w początku jesieni tegoż roku wzrosły one do cyfry 901 zł. 35 kr. w m. k. Dalsze postępy wstrzymane zostały ogłoszeniem kraju w stanie wojny; surowość prawa wojennego i nierzadkie w onym czasie przykłady rekryminacyj, spowodowały członków rozwiązanego komitetu narodowego do ulokowania sumy tej u jednego kupca sądeckiego, aż do czasu, gdy kraj powróci do stanu normalnego. Mijały lata, jednak przywrócenia prawnych stosunków na próżno wyglądaliśmy.

Zdarzyło się przecie że w roku 1854, Rząd nakazał tworzenie spichrzów gromadzkich po całym kraju; korzystając z tej sposobności uwiadomiłem z polecenia kolegów moich zwinionego komitetu narodowego, pod dniem 14. marca tego roku c. k. urząd obwodowy nowosandecki o tym funduszu, wzrosłym odsetkami do sumy 1138 zł. 38 kr. w m. k. i o gotowości mojej oddania go w obecności delegować

się mającego c. k. urzędnika do rąk wójtów gmin pomieniony h. W skutek zapewnie sprawozdania w tej rzeczy i otrzymanego nakazu od ówczesnej c. k. komisyi gubernialnej w Krakowie, zarządził urząd obwodowy przejrzenie xiąg handlowych kupca, u którego ta suma ulokowaną była, żądając zarazem jej wydania, lecz gdy takową już parę dni przed tem odebrałem, widział się spowodowanym do wezwania mnie pod dniem 31. marca tegoż roku, abym tę samę do rąk przełożonego obwodu złożył niezwłocznie, zapewniając mnie zarazem, iż względem użycia tych pieniędzy dla gmin wzmiankowanych nastąpi poźniej zawiadomienie.

Tak więc zmuszony zostałem przysłać tę sumę wynoszącą, jak powiedziałem, 1138 zł. 38 kr. w monecie konw., na ręce przełożonego c. k. urzędu obwodowego.

Gdy o sposobie użycia tych pieniędzy żadnego dotąd nie otrzymałem zawiadomienia, wieściom zaś, jakoby one na inne cele obróconemi już być miały, nie mogąc i nie chcąc dać wiary, pozwalam sobie zrobić zapytanie do wysokiego Prezydyum c. k. Namiestnictwa:

Co się stało z tym funduszem?

Wnoszę tę interpelacyę w interesie dawców tego grosza, w interesie gmin Chochołowa, Dzianisza Witowa i Cichego, których stał się nietykalną wła-

snością, — w interesie nakoniec moim własnym, jako ten, któremu ten grosz do przechowania tymczasowego powierzonym został.

Lwów dnia 26. kwietnia 1861.“

Te pieniądze byłem zmuszony oddać do obwodu sandeckiego; ale nie otrzymałem zawiadomienia, na jaki cel je obrócono, wnoszę zatem i zapytuję Wysokie Prezydyum, ażeby raczyło dać w tym celu objaśnienie.

W. Prezydent Mosch: Nie jestem w stanie w tej chwili dać objaśnienia; zresztą zdaje mi się, że to nie jest interesem całego kraju, ale interesem kilku gmin tylko, których interes nie należy na Sejm teraźniejszy.

Poseł Marszałkiewicz: Jeżeli cały kraj na to się składał, więc już nie jest interesem gmin pojedyńczych, lecz interesem kraju całego.

P. Mosch: Na to odpowiem, że były już składki na różne cele całej Europy, ale przeto nie były interesem całej Europy.

Poseł Marszałkiewicz: Upraszam, ażeby Wysokie Namiestnictwo raczyło dać objaśnienie w tym względzie Wydziałowi sejmowemu.

Głosy: Do porządku dziennego.

P. Mosch: Jeżeli Wydział zażąda wiadomości od Namiestnictwa, natenczas ono nie omieszka dać objaśnienia, lecz powtarzam że w tej chwili nie mogę dać w tym względzie objaśnienia.

Poseł Smarzewski: Miałem już przed południem zaszczyt przedstawić wysokiej Izbie, że do Wydziału specyalnego nadeszło tyle wniosków, iż ze względu na brak czasu, Wydział ten nie był w stanie, wszystkie te wnioski rozpoznać. Przytoczę tu tylko treść tych wniosków, i wnoszę aby one były oddane w ręce Wydziału krajowego, który je na przyszłym Sejmie przedstawi. Jest więc wniosek xiędza Ruczki, ażeby ograniczenie do ternum prawa prezenty było zniesione.

Dalej wnioski Posłów Samelsohna, Boczkowskiego, Dubsa i t. d. o wypracowanie ustawy gminnej dla miast.

Wniosek posła Rogawskiego poparty przez pana Zyblikiewicza i Wielogłowskiego o upoważnienie dla Wydziału do przyjmowania wniosków od ludzi nie należących do Wydziału sejmowego.

Wniosek posła Zyblikiewicza, aby do każdego śledztwa przeciw urzędnikom przywoływano asesorów z grona obywateli.

Wniosek posła x. Polowego o ułożenie zarysu nauk, które mają być wykładane w szkołach ludowych.

Wniosek posła Samelsohna, pp. Marka i Lazara Dubsa i p. Kallier, o równouprawnienie Izraelitów.

Wniosek posła Borysikiewicza o

zmianę praw względem budowy dróg i ich utrzymania.

Wniosek xiędza Ruczki o uwolnienie gmin od pobierania dziennika praw.

Wniosek posła hr. Skorupki o uchwałę bezzwłoczną, aby karanie młodzieży od policyi za przestępstwa tylko za porozumieniem się z akademickim senatem miejsce miało, i to tylko na podstawie prawdziwych faktów, nie zaś w skutek denuncyacyj nieuzasadnionych.

Wniosek xiędza Ginilewicza o spisanie i odczytanie protokołów sejmowych w ruskim języku, tudzież o urządzeniu stenograficznych sprawozdań.

Wniosek posła Zyblikiewicza o wstrzymanie sprzedaży dóbr kameralnych, przedewszystkiem dóbr Jaworowa.

Wniosek posła xiędza Łozińskiego o wstrzymanie sprzedaży Jaworowa albo odłożenie jej — z przyłączoną prośbą od mieszczan jaworowskich.

Skarga proboszcza tuchowskiego o nadużyciach naczelnika powiatu tuchowskiego.

Zażalenie p. Zelek z Limanowy w imieniu gminy Iwonicza o nieprawną sekwestracyę odzieży, z prośbą o wstrzymanie tych kroków.

Przedstawienie nauczycieli krzeszowickich względem szkół i polepszenia bytu nauczycieli wiejskich.

Wniosek xięcia Adama Sapiehy o wyrobienie projektu do prawa względem zaprowadzenia ruskiego języka w szkołach.

Wniosek posła Zbyszewskiego o instrukcyę dla Wydziału względem funduszów krajowych, mianowicie funduszów naukowych.

Wniosek posła Wybranowskiego względem statutów dla stowarzyszenia oficyalistów prywatnych oraz funduszu emerytury dla tychże.

Prośba nauczycieli wiejskich względem emerytury.

Wniosek posła Smolki z projektem pana Masłowskiego, względem naznaczenia funduszów na wsparcie dla kształcącej się młodzieży.

Wniosek p. Wielogłowskiego posła krakowskiego, o rozszerzenie czynności Towarzystwa kredytowego galicyjskiego także na wielkie xięztwo krakowskie.

Wniosek posłów krakowskich o dozwolenie kontroli nad czynnościami urzędników cesarskich, i wykonywanie jej przez Wydział krajowy, póki organizacya kraju nie nastąpi.

To są same prywatne (pokazując plik papierów) podania i różnorodne prośby; jest ich kilkadziesiąt ze strony różnych osób w najrozmaitszych przedmiotach.

Jedni użalają się na uciążliwość podatków i li

cznych dodatków; pojedynczy ludzie uskarżają się, że nie mogą już nastarczyć w opłatach, szczególnie też od przeniesienia własności. Inne są czysto prywatnej natury; niektóre opiewają o pastwiskach, łąkach i lasach. Zdaje się, że Wysoka Izba nie będzie żądać, aby z każdej takiej prośby dokładną zdawać sprawę.

Są nawet podania od pojedynczych osób zupełnie prywatnej natury, n. p. podanie kowala z Pilcza, który chorobą złożony nie może rzemiosła prowadzić, a pomimo tego, iż nic nie zarabia, pociągany jest do opłacania podatku zarobkowego.

Tej natury jest tu nie mało podań; te wszystkie podania, które tu mam w ręku pochodzą z jednej okolicy, podpisanych jest blisko 100 gmin; uskarżają się na wysokie oszacowanie gruntów podług nowego wymiaru katastralnego; na uciążliwość podatków i dodatków; na wysokie koszta podróży urzędników przy wyznaczaniu miejsc na nowe budynki; na stójki do urzędów powiatowych; na wysokie opłaty policyantów do gmin wysyłanych; na przymus do budowy dróg, do gmin nienależących; na wożenie zwiru; na wysokie opłaty kominiarzy do gmin wysyłanych.

Panowie! widzę, że w tych papierach objętych jest wiele szczegółów, którym zaradzić zapewne nie jest w naszej mocy; jednakże sądzę, że nam wszy-

stkim miło jest przekonać się, że lud wiejski oddalony od stolicy istotne pokłada zaufanie w tem Zgromadzeniu naszem, i z prośbami i zażaleniami do nas się udaje. Te szczegóły zebrane i zestawione dają nam właśnie najlepszy obraz cierpień i uciążliwości, pod któremi upada ten lud, dla którego będzie to naszem zadaniem, jeżeli nie w szczególe to w ogóle przynieść ulgę, na jaką nas stać będzie.

Teraz mogę wyrazić tylko przykre uczucie żalu, że zaledwie po rozpoczęciu, pracę naszą musimy znowu porzucać. Ale da Bóg, że się powtórnie zbierzemy w krótce i będziemy dalej pracować dla pożytku całego kraju.

Wnoszę raz jeszcze w imieniu komisyi, aby Wysokie Zgromadzenie poleciło oddać te wszystkie podania do Wydziału sejmowego bez bliższego oznaczenia, co ten Wydział z niemi zrobić ma; w każdym razie Sejm na najbliższem swem zebraniu rozporządzi niemi.

Poseł Zyblikiewicz: Na wniosek pana referenta, aby do Wydziału sejmowego odesłane zostały wszystkie wnioski, przystaję zupełnie. Co do jednego jednak z pomiędzy tych wniosków, to jest co do wniosku względem powstrzymania sprzedaży dóbr kameralnych, radbym, aby prześwietna Izba powzięła stanowczą uchwałę. Dobra bowiem Jaworów są już wystawione na licytacyę na 16. maja na rzecz banku narodowego. Obawiam się więc, iż do-

bra te odebrane zostaną, zanim Wydział krajowy mógłby przeciw temu coś obmyślić; a chociażby coś obmyślił, to kroki jego, jeżeli nie będą miały za sobą powagi uchwały sejmowej, nie będą miały wielkiej donośności. Dlatego wnoszę, aby Izba wydała uchwałę i poleciła Wydziałowi podać prośbę do Najjaśniejszego Pana o powstrzymanie licytacyi Jaworowa na 16. maja rozpisanej.

Marszałek: Jest to przeciwne statutom, gdyż pierwej trzeba wniosek odesłać do komisyi. Wydział stały ma rozpatrzyć się w faktach i dopiero Sejmowi do uchwały przedłożyć.

Poseł Zyblikiewicz: Jako wnioskodawca mam prawo bronić mego wniosku; to co przedłożyłem, nie jest ustawą, tylko petycyą do Najjaśniejszego Pana, ażeby nakazał wstrzymać licytacyę; to tylko przez petycyę może nastąpić, gdyż tu jest periculum in mora, i tylko Najjaśniejszy Pan może temu zaradzić.

Poseł Smarzewski: Ja bym się ośmielił w tej sprawie prosić pana prezydenta o wyjaśnienie, czy ta licytacya jest nakazana przez władzę czyli przez bank narodowy?

Prezydent Mosch: Zarząd dóbr należy do finansowej dyrekcyi, nie wiem zatem czy odstąpiła na własność bankowi te dobra, które bank teraz ma sprzedawać.

Marszałek: Przed dwoma lub trzema laty dobra stały się banku własnością; trudno więc, żeby tam była licytacya wstrzymana.

Poseł Zyblikiewicz: Bank nie jest właścicielem; przeglądałem tabulę i przekonałem się, że formalnie nie są jeszcze odstąpione bankowi; dlatego nie odstępuję od mego zdania, ażeby tak wielkiej ceny dobra zostały własnością kraju, i nie przeszły w ręce banku.

Marszałek: Proszę się ściśle trzymać statutu, że pierwej każdy wniosek musi być odesłany do Wydziału; ten ma uchwalić, co Sejmowi przedłożyć.

Poseł Smarzewski: Zabieram jeszcze raz głos, ażeby powiedzieć dwa słowa w imieniu komisyi. Nie bez powodów prosiłem pana prezydenta o wyjaśnienienie, bo rzecz ta o ile komisyi wiadomo, ma się rzeczywiście tak jak nam to było wyjaśnione; a więc komisya nie mogła uchwalić, żeby tę licytacyę wstrzymać; trzeba jej było dowiedzieć się, jak rzeczy stoją, bo tuby się może wchodziło w prawa własności prywatnej. Komisya nie miała czasu zażądać dowodów, aby dokładniej z tą rzeczą się obznajomić, a nikt tego nawet od niej wymagać nie może, aby w tych kilku dniach to była uczyniła. A bez tego nie chciała nic wyrzec, bo się obawiała narażać Sejm na powzięcie uchwały, którąby może wykonaną być nie mogła. Dlatego komisya postanowiła

wnieść, aby ta sprawa do Wydziału stałego odesłaną została.

Głosy: Prosimy o głosowanie.

Marszałek: Więc będziemy głosować. Wniosek komisyi jest, ażeby te wszystkie podania odesłać do Wydziału stałego.

Poseł Zyblikiewicz: W celu wystosowania do Najjaśniejszego Pana prośby o wstrzymanie licytacyi co do Jaworowa.

Poseł Smarzewski: To jest poprawka pana Zyblikiewicza.

Marszałek: Kto jest za poprawką pana Zyblikiewicza, niech powstanie (Nikt nie powstaje). Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy powstać (Wszyscy powstają). Komisya wyznaczona do skrutynowania jeszcze nie skończyła swojej pracy. Dlatego na czas krótki posiedzenie odraczam, póki komisya nie ukończy skrutynium. Sądzę, że za mniej niż za kwadrans będziemy mogli otrzymać rezultat głosowania.

(Po upływie niespełna kwadransa, wstąpił na trybunę członek komisyi do skrutowania wyznaczony poseł Baum i odczytał następujące sprawozdanie):

— Rezultat skrutyniów następujący: Wyborcy z mniejszych posiadłości: głosowało 140, absolutna większość 71. Obrani zostali w okręgu wyborczym Lwów, Sambor, Gródek, Drohobycz, Turka, Rudki

i Łąka: Szymon Tarczanowski i xiądz Jan Nehrebecki absolutną większością. Okręg wyborczy Brzeżany, Bóbrka, Rohatyn i Podhajce: xiądz Leon Połowy absolutną większością. Okręg wyborczy Czortków, Borszczow, Zaleszczyki i Kopyczyńce: otrzymał większość absolutną Iwan Karpiniec 86 głosów. Okręg wyborczy Kołomyja, Horodenka, Kossów, Śniatyn: otrzymał większość absolutną Mikołaj Kowbasiuk 130 głosów. Okręg wyborczy Przemyśl, Jarosław, Jaworów, Mościska: otrzymał większość absolutną p. Bielewicz 81 głosów. Okręg wyborczy Sanok, Lisko, Dobromil, Dubiecko, Dukla: otrzymał większość absolutną Iwan Rusiecki 134 głosów. Okręg wyborczy Stanisławów, Bohorodczany, Manasterzyska, Nadworna, Tyśmienica: xiądz Antoni Mogilnicki otrzymał większość absolutną 129 głosów. Okręg wyborczy Stryj, Dolina, Kałusz, Mikołajów: otrzymał większość absolutną ksiądz kanonik Kuziemski Michał 117 głosów. Okręg wyborczy Tarnopol, Skałat, Zbaraż, Trembowla: otrzymał większość absolutną Antoni Rogalski 85 głosów. Okręg wyborczy Złoczow, Łopatyn, Busk, Załoźce: otrzymał absolutną większość Adam Stocki 130 głosów. Okręg wyborczy Żółkiew, Bełz, Lubaczów, Sokal: otrzymał większość absolutną xiądz Antoni Juzyczyński 121 głosów. Okręg wyborczy Kraków, Chrzanów, Wadowice, Bochnia, Kęty,

Brzesko, Myślenice, Wieliczka, Żywiec: Adam hr. Potocki 79 i Nikodem Bętkowski 110 głosów. Okręg wyborczy Jasło, Rzeszów, Łańcut, Tarnów, Dąbrowa, Leżajsk, Dembica, Tyczyn, Ropczyce, Mielec: xiądz Morgenstern 100 głosów, xiądz Ruczka 111 głosów, Michał Witalis 111 głosów. Okręg wyborczy Gorlice, Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowytarg, Limanowa: p. Karol Rogawski 96 głosów.

Poseł Witalis: Prosę prześwietnego Marsałka, azeby był łaskaw mnie uwolnić; mam słabe siły, ja niemogę pójść do Wiednia: to wielki cięzor, ja do tego nieprzydotny i nie mam dość na to rozumu.

Marszałek: Nie ja, ale Izba ma o tem stanowić.

Poseł Witalis: Prosę Wysokiej Izby, aby chciała mnie uwolnić, bo ja nie mogę do Wiednia jechać.

Poseł Czechura: On starusek i tak kalkuluje, ze nie moze jechać, bo nie ma kumpana, otze prosę aby mu jesce jednego do kumpanii dobrać, to on pojedzie, — bo co tam jeden chłop zrobić moze?

(Objawy wesołości w Izbie.)

Poseł Karpiniec: Ja też do Wiednia ne mohu ity, ja doma na gospodarstwi, moho syna kłyczut do regimentu, proszu mene takož uwilnyty wid toho obowiazku.

Poseł Tarczanowski: Moje syły meni ne pozwalajut jichaty do Widnia. Otżeż proszu Wysokie Sobranyje, aby buło łaskawe mene uwilnyty wit toho.

Marszałek: Trzech posłów nie przyjmuje mandatu.

Głosy: Wnosimy, aby przejść do porządku dziennego.

Poseł Witalis: Prześwietne i sanowne Zgromadzenie zeby mię tes racyło uwolnić, bo ja nie mogę; bo to juz sama natura pokazuje (śmiech).

Poseł Ziemiałkowski: Każdy z nas jeśli jest obrany, winien jest dopełnić sumiennie swego obowiązku. Jeżeli się jednak nie czuje w siłach, może w domu zostać; przymusu nikomu nie czynimy, ale jeżeli Wysoka Izba tych już raz posłami obrała, zdaje mi się, że na nich cięży obowiązek. Taki jest zwyczaj parlamentarny!

Marszałek: Ponieważ były głosy, aby nie przyjąć prośby tych trzech posłów o uwolnienie i głosy, aby wrócić do porządku dziennego, więc wypada nam głosować.

Poseł Alexander hrabia Dzieduszycki: Proszę o głos.

Głosy z Izby: Już zamknięta dyskusya.

Poseł A. hr. Dzieduszycki: Jabym tylko myślał, że przymuszonym być nikt nie może.

Marszałek: Kto jest za wnioskiem przejścia

do porządku dziennego, niech powstanie. (Wielka większość powstaje za przejściem do porządku dziennego.) — Proszę o rezultat skrutynium z głosowania nad wyborami z miast i Izb handlowych.

Poseł Wężyk (czyta): Komisya wyznaczona do obliczenia głosów danych na posłów do Wiednia z Izb handlowych i miast, następujący przedstawia rezultat. Głosujących było 140, absolutna większość jest 71. — Otrzymali głosy:

P. Franciszek Smolka 130; Lwów.

P. Zygmunt Helcel 119; Kraków.

P. Felix Roisner 119; Tarnopol i Brody.

P. Teodor Szemelowski 107; Sambor, Przemyśl, Jarosław i Drohobycz

P. Wincenty Kirchmayer 104; Izba handlowa.

P. Jakób Krzysztofowicz 90; Stanisławów, Stryj, i Kołomyja

P. Julian Gutowski 71: Tarnów, Rzeszów i Sącz.

Panowie zechcą mnie uwolnić od dalszego czytania. (Głosy: Dobrze, prosimy dalej nie czytać.)

P. Kazimierz Szeliski 91. P. Aloizy Bocheński 88.

Marszałek: Odebraliśmy z Namiestnictwa doniesienie, które tu się przeczyta.

Poseł Zatwarnicki (czyta): „Od JW. Wiceprezesa ces. król. Namiestnictwa we Lwowie, do JO. xięcia Leona Sapiehy, marszałka Sejmu galicyjskiego we Lwowie.

JO. xiążę marszałku!

Jego Excelencya ces. król. minister Stanu ustanowił w Wiedniu odrębną komisyę do przyjmowania członków obudwóch Izb państwa. Ta komisya stojąca pod przewodnictwem ces. król. komisarza I. klasy p. barona Józefa Haerdtla urzędować będzie w mieście, Renngasse, w arsenale. Jej zadaniem jest wydawać karty legitymacyjne członkom Izb i takowym udzielać wszelkie objaśnienia. Podając to na mocy wysokiego reskryptu Jego Excelencyi z d. 17. kwietnia do liczby 2612 m. st., do wiadomości JO. xięcia, upraszam zarazem o uwiadomienie o tem członków Izby, do Rady Państwa przez Sejm wybrać się mających. Racz JO. xiążę przyjąć i t. d.

Lwów dnia 20. kwietnia 1861."

Poseł Wielogłowski jako sprawozdawca komisyi do obliczenia głosów wyboru posłów do Rady Państwa z większych posiadłości ustanowionej, referuję: Komisya do sprawdzenia wyborów posłów do Rady Państwa z większych posiadłości ma zaszczyt przedłożyć następujący rezultat wotowania:

Głosujących było 136, przeto absolutna większość 69. — Najwięcej głosów otrzymali i do Rady Państwa zostali wybranymi głosów

Dr. Józef Dietl	133
P. Leonard Wężyk	133.
P. Kazimierz Grocholski	133.

	głosów
Xiądz Biskup Litwinowicz	132.
Kazimierz hrabia Dzieduszycki	130.
P. Karol Hubicki	129.
P. Włodzimierz Cielecki	128.
P. Tomasz Horodyski	126.
P. Kazimierz Wodzicki	126.
Dr. Mikołaj Zyblikiewicz	122.
Xiądz Alexander Dobrzański	93.

Marszałek: Tu z biura będą wydane panom posłom wybranym do Wiednia poświadczenia wyboru, z któremi raczą się udać na miejsce przeznaczenia.

Poseł xiążę Sanguszko: Proszę o głos.— Aczkolwiek sądzę iż można nie przyjąć dymisyi posłów, którzy nie mają dobrego powodu, ani przyczyny uzasadnionej do nieprzyjęcia mandatu; jednak jestem tego zdania, jeżeli są rzeczywiste przeszkody, aby nie przymuszać do przyjęcia mandatu, ale należycie uwzględnić uzasadnione powody.

Głosy zewsząd: Uchwała zapadła! Nie można.

Poseł xiążę Sanguszko: Ja proszę za p. Witalisem, który jest stary i chorowity.

Głosy: Uchwała zapadła! Uchwała zapadła!

Marszałek: Nie mogę zmienić uchwały, więc przystąpimy teraz do odczytania protokołu z dzisiejszego posiedzenia.

Poseł sekretarz Zatwarnicki (czyta protokoł. Przyszedłszy na motywowany wniosek posła Henryka Wodzickiego względem przejścia do porządku dziennego w sprawie wyboru posłów do Wiednia)

— Czytać go nie potrzeba zdaje mi się, bo już był dziś czytany.

Głosy z Izby: Prosimy czytać, prosimy.

(Motywowane przejście do porządku dziennego odczytano powtórnie.)

Marszałek: Do protokołu nie ma kto jakiej uwagi zrobić? (Nikt się o zabranie głosu nie zgłasza:) Więc protokoł przyjęty; (powstając:)

Szanowne Zgromadzenie!

Krótko tylko naradzaliśmy się nad sprawami kraju, i zdaje mi się że nie można było więcej zrobić jakeśmy zrobili. Pierwszą naszą czynnością było uorganizować się; nie mieliśmy żadnych przedmiotów przygotowanych, nic poprzednio uchwalonego, a jednak dotknęliśmy wszystkich przedmiotów najważniejszych, powiedzieliśmy co nas boli, i spodziewać się ztąd należy skutku jak najlepszego. Z mojej strony nie mogę, jak tylko podziękować szanownemu Zgromadzeniu za Jego poważne postępowanie, za rozwagę, spokojność i zgodność w uchwałach, i wierzajcie mi panowie, żeście mi przez to ułatwili bar-

dzo pełnienie moich obowiązków. — Teraz ogłaszam Sejm za odroczony.

(Posiedzenie skończyło się 13 minut po pół do ósmej wieczorem.)